

BRONISŁAW GUSTAWICZ.

## Z życia Seklerów.

OBRAZEK GEO-ETNOGRAFICZNY.

(Dokończenie).

Ubożsi Seklerzy nie mają w zimie żadnej roboty, a temsamem żadnego zarobku. A że muszą jeść i ubierać się, zadłużają się aż do wiosny tak, że przy bardzo natężonej pracy na wiosnę, w lecie i jesieni zaledwie mogą tyle zapracować, że spłcą swe długi, w upłynionej zimie zaciągnięte. Dlatego też ta klasa ludzi nigdy nie jest prawie wolna od długów. W niektórych okolicach widać już początki przemysłu domowego, a tam przeto i w zimie mają robotę. Tak n. p. w *Krzyżu Seklerskim*<sup>1)</sup> i *Szitas Körösz*<sup>2)</sup> wyrabiają rzeszota i sita, w *Bagy*<sup>3)</sup> zaś naczynia gliniane i drewniane. Przedmioty te atoli dla bardzo pierwotnego wyglądu swego nie tworzą artykułu wywozowego, a oprócz tego niewielu trudni się ich wyrobem. W nowszych czasach postarano się temu zapobiedz przez zakładanie odpowiednich szkół przemysłowych.

**8. Pożywienie.** Stosownie do pory roku pożywienie Seklerów jest rozmaite. W lecie jedzą 3 do 4 razy na dzień, mianowicie raz mięso, zresztą zaś jarzyny i proso. W zimie jadają raz

<sup>1)</sup> Węg. *Székely-Keresztur*, wioska w powiecie seklersko-krzyżkim stolicy udwarhelskiej 3421 mk.

<sup>2)</sup> Wioska w powiecie orbackim stolicy harmoscekiej.

<sup>3)</sup> Wioska w powiecie homorodzkim stolicy udwarhelskiej.

lub dwa razy na dzień. Śniadanie, które Sekler nazywa „obéd“, co oznacza właściwie „obiad“, przypada zawsze na 8. godzinę rano. Do obiadu zasiadają w południe, a wieszczą dopiero po ukończeniu wszelkich zajęć gospodarskich w polu i domu.

Śniadanie i wieszczę tworzą najprostsze potrawy, mianowicie bryja kukurudziana na mleku albo solona kapusta z przyrumionym smalcem albo też ugotowany kompot z suszonych śliwek i dzikich gruszek, wreszcie jajecznica, w zimie zaś najczęściej wieprzowina z puliszką, gotowane lub pieczone ziemniaki z kwasem kapuścianym. W okolicach obfitujących w owoce, jak w stolicy udwarhelskiej, przez całą zimę jedzą na śniadanie i kolację tarte jabłka, w czyckiej tłuczony mak z puliszką albo ziemniaki i zupę z jęczmieniem „tartym“. W letniej porze, kiedy to brak niektórych artykułów pożywienia, śniadanie i kolacja składa się zwyczajnie z zupy z makaronem, zupy jęczmiennej lub kminkowej, sosu cebulowego lub szczypiorkowego, sosów kwaśnych t. zw. „vetrecze“, a wszystkie te potrawy spożywają z chlebem. Również w skład śniadania i wieszczy wchodzi w tym czasie cebula smażona, baranina duszona z cebulą i bryją kukurudzią, grysik kukurudziany na mleku albo ze smalcem i cebulą, w zimie zaś ze skwarkami. W stolicy haromseckiej jedzą na śniadanie i wieszczę bryję z prosa ze smalcem, a w okolicach winodajnych po ukończeniu winobrania jedzą przez dłuższy czas winogrona wraz z puliszką, na wiosnę zaś i w jesieni duszoną baraninę z puliszką.

W skład obiadu wchodzi bób, groch, soczewica, zupa kartoflana, jęczmienna lub z makaronem i chlebem, w niedzielę zaś potrawka z drobiu i wołowiny z ryżem lub perłowymi krupkami, wszelako rosół z mięsa jedzą tylko w niedzielę lub święta; w dni powszednie mięsa nie gotują i nie jedzą.

Do ulubionych potraw należy wędzonka. W tym celu obrotne gospodynie wędzą wieprzowinę i obdzielają nią swoich domowników tak, aby jej starczyło aż do uwędzenia nowej sztuki. Wędzonkę gotują z sałatą lub jabłkami.

Dodać winienem, że pomiędzy powyżej wymienionymi potrawami pierwsze miejsce zajmuje puliszka. Jest to bryja z mąki kukurudzianej prawie tak twarda, jak świeżo upieczony chleb; jedzą ją z mlekiem albo z serem owczym. Jest to smaczna i pożywna potrawa. Kukurudzę mielą jak pszenicę na mąkę.

Aby puliszkę ugotować, używają garnka o szerokim otworze, napełniają go do połowy wodą i stawiają na ogień. Gdy woda zawrze, wsypują doń mąki kukurudzianej w ilości równej  $\frac{2}{3}$  zagotowanej wody, nie mieszając wcale. Wskutek tego utworzy się wielka kluska pływająca w wodzie, która naokoło niej wrze. Tak gotuje się kluska z pół godziny, poczem wyjmują ją z wody i wałkiem rozrabiają na ciasto, rozrzedzając je przytem według upodobania wrzącą wodą. Ciastu temu nadają postać bochenka chleba, poczem przystawiają go do ognia na 5 minut, a wyjąwszy go, krają na plastry i jedzą z mlekiem.

Jeżeli puliszkę mają jeść ze serem owczym, rozwałkowują ciasto na placuszki do 2 cm grubości, posypują gęsto serem, szybko zwijają we wałeczki, wskutek czego ser w gorącym cieście roztopia się, a placuszki te są tłuste i takie spożywają.

Puliszka jest u Seklerów bardzo rozpowszechnioną, taną i ogólnie lubianą potrawą, tak że można ją spotykać na stole nie tylko u średniej klasy, ale również w domach do arystokracji zaliczanych.

Gdy Sekler wybiera się w drogę, bierze ze sobą garnek, łyżkę i mąkę kukurudzianą do torby i sam przyrządza sobie puliszkę w polu.

Twardo ugotowana i przypieczona puliszka zastępuje chleb do każdej potrawy. Puliszkę w powyższy sposób przyrządzoną spożywają także siedmiogrodzcy Wołosi i Sasi.

Przyczyny ogólnego rozpowszechnienia puliszki należy szukać w tej okoliczności, że kukurudza udaje się w kraju Seklerów daleko lepiej i pewniej niż pszenica i żyto, jakoteż że kukurudziana mąka jest wydatniejsza.

Drugą potrawą są kartofle najrozmaiciej przyrządzane.

W zapusty zwracają Seklerzy szczególniejszą uwagę na jedzenie. Wtedy w każdym domu biją świnie; każdy ma pod ręką kilkaset głów kapusty, której nie kiszą, tylko zasalają; wieprzowinę jedzą z kapustą, wogóle wszelkie potrawy tak tłusto, że kto to widzi i nie jest przyzwyczajony tłusto jeść, musi się na takie jadalno otrząsnąć. Widząc atoli, ile to oni chleba, puliszki i kartofli zjedzą przy ciężkiej robocie, to łatwo pojmujemy, że zużycie nader wielkiej ilości tłuszczu nie jest brakiem u nich smaku, ale naturalną koniecznością. Wszelako nie tylko w czasie zapustu, lecz także w niedzielę i dni świąteczne spożywają potrawy tłusto.

Pospolicie każde jedzenie tworzy tylko jedno danie. Wyjątek pod tym względem są dni świąteczne, również i niedziele, przedewszystkiem jeżeli gospodarz domu ma gości. Wtedy oprócz rosołu jest także pieczeń i strudel z jabłek, pączki i strucla. Do tego podają wódkę z miodem, nawet wino.

Jeżeli podczas obiadu nadejdzie gość, pozdrawia jedzących słowy: „*Niech Bóg błogostawi wasze jadło!*“, na co odpowiadają mu gospodarstwo: „*Witajcie, siadajcie i jedźcie z nami!*“.

Na wielkie święta piecze gospodyni różne kołaczki, placki ze śmietaną lub śliwkami.

Czeladź i robotnicy jedzą to samo co gospodarz i siedzą z nim przy tym samym stole.

Najlepszy chleb jest w stolicy haromseckiej i w tak zwanym *leśnym okręgu* (Erdövidek). Pieką go przeważnie z żyta. Ubożsi mieszają żyto z jęczmieniem. Pieką też chleb czysto jęczmienny, który u bogatszych dostaje służba.

Za przyprawę kuchenną służy im pieprz, do rosołu i placków dają szafran, do kołaczy także imbir. Papryki używają bardzo rzadko.

Powszechnym napojem Seklerów jest wódka, rzadziej wino, gdyż każda gospodyni do najnowszych czasów sama paliła wódkę. Dziś atoli gwoli nowej ustawy podatkowej nie wolno wódki w domu pędzić.

Jeżeli młodzieniec stara się o dziewczynę w celu „ożenku“, główną jego rzeczą jest, by się dowiedzieć, czy upatrzona dziewczyna umie gotować dobrą puliszkę, krajać kluseczki i palić wódkę.

**9. Dni świąteczne.** Młodszy członkowie rodziny idą rano w niedzielę lub święto do kościoła na nabożeństwo, na którym spędzają całe przedpołudnie; po południu zaś zabawiają się przeważnie tańcami w wybranym miejscu.

W dni niedzielne i świąteczne Sekler nie tylko uczęszcza do kościoła, używa wywczasu, lepiej je, ale także ubiera się strojniej.

**10. Ubiór.** Ubranie Seklerów różni się pod wielu względami od węgierskiego. Mężczyźni noszą latem i zimą krótkie spodnie węgierskiego kroju, przeważnie z białego sukna, utkane w domu z owczej wełny i mocno zwałkowanego. Robią

je także z szarego sukna, bogatsi nawet z niebieskiego sukna braszowskiego. Obie nogawice przyozdabiają czarnymi lampasami. Kamizelki są z takiej samej materii co spodnie.

W lecie nosi Sekler kapelusz czarny, miękki z wełny, z szeroką kresą, tu i ówdzie dość wysoki. Kapelusz świąteczny przyozdabiają parobcy i chłopcy na rękę szeroką, połyskującą czarną taśmą jedwabną; końce atoli tej taśmy nie zwisają wcale. W zimie noszą wszyscy mężczyźni, starsi i młodszy czarną czapkę barankową.

W czasie robót, czy to koło domu, czy też w polu na szyi nie noszą krawaty, czyli chustki, jedynie w dni świąteczne starsi używają czarnej chustki jedwabnej, młodszy zaś chustki w paski zielone lub niebieskawe, którą zawiązują pod szyją, końce zaś jej spadają swobodnie na piersi.

Koszula codzienna, na dni powszednie, jest płócienna, gruba. Płótno na nie tkają w domu podczas zimy. Koszuli pod szyją i u rękawów nie zapinają na guziczki, lecz zawiązują ją tasiemką. Koszulę chowają w spodnie. W niedziele i święta bogatsi wdzwiewają koszule z cieńszego, delikatnego płótna.

W zimnej porze roku, tudzież w dni uroczyste, zawdziewają kaftan bez rękawów albo krótki dolman z szarego sukna wełnianego, tj. kaftan z rękawami.

W Haromseku i Maruskiej Tordzie noszą krótki surdut w postaci burki z niebieskiego sukna braszowskiego. Kołnierz i rękawy kaftana obrabiają w stolicy marusko-tordziańskiej niebieskiem sukmem braszowskiem.

W zimie nosi bardzo wielu krótki, ze skóry owczej skórzany kaftan czyli kozuch, albo też futro owcze, wełną do wnętrza obrócone, sięgające aż do połowy podudzia. Większa część atoli Seklerów nosi płaszcz z szarego sukna wełnianego, o wolnym swobodnym kroju, zwany sukmaną. W stolicy marusko-tordziańskiej kołnierz tej sukmany jest obszyty niebieskiem, w Udwarhelskiem zaś niekiedy zielonem, a w Czyckiem czerwonym sukmem.

Powyżej wspomniany kozuch zapinają z boku; w stolicy zaś czyckiej kozuch ten ma rękawy flanelowe. Białe zaś futro owcze przetykają jedwabiem czerwonym, zielonym i niebieskim.

Motywa tych haftów odpowiadają kwiatom, jakie spostrzegamy na bramach. W Czyku zamiast haftów dają skórzane przyszywki takich samych barw.

Materye tak na spodnie jak na surduty, kaftany, dolmany i t. d. wyrabiają w domu z wełny owczej.

Buty noszą wysokie, do kolan sięgające, jedynie ubożsi, przedewszystkiem w lecie, wdziewają *ciżmy* sznurowane. Trzewików wiązanych na rzemyki tj. *sandałów* używa Sekler rzadko, chyba gdy idzie do lasu na robotę.

Oprócz codziennego ma każdy Sekler ubranie świąteczne.

Strój kobiecy jest również prosty. Koszule mają szerokie, białe rękawy, kończące się mankietkami czyli oszywkami. Spodnice są z tak zwanej seklerskiej materyi w paski ciemniejsze lub jaśniejsze, stosownie do wieku osoby. Spodnic takich nosi kobieta 3 do 4, jedną na drugiej; w zimie zaś wdziewają pod nie krótką, niebieską albo zielonkową spodniczkę flanelową. Starsze kobiety noszą w zimie w dni świąteczne spodnicę z delikatniejszej flaneli barwy niebieskiej, z jednym lub dwoma pasami z czarnego aksamitu u obwodu dolnego. Suknia wierzchnia w paski, w biodrach fałdowana, jest krótszą od spodnicy, którą zawsze widać. Kaftanik z rękawami, czarnym aksamitem obszyty, sporządzają z katunu albo flaneli. Noszą go tylko kobiety. Dziewczęta ubierają się weń jedynie w największe mrozy. Zresztą tak starsze, jak młode noszą głęboko wcinany gorset, w który się wsznurowują, również ubrany czarnym aksamitem. Tak kobiety, jak dziewczęta noszą fartuszki.

Kobiety zaplatają włosy w kłębek, przez który przetykają wielki zakrzywiony grzebień. Na to zawdziewają latem lekki, w zimie cieplejszy czarny czepek z koronkami, który wążkami, poza uszy założonemi wstążkami pod brodą, zawiązują. Czepek świąteczny jest ozdobniejszy z taśmami czarnymi karbowanemi. W *Lövété i okregu leśnym* noszą czapki białe z białymi welonami.

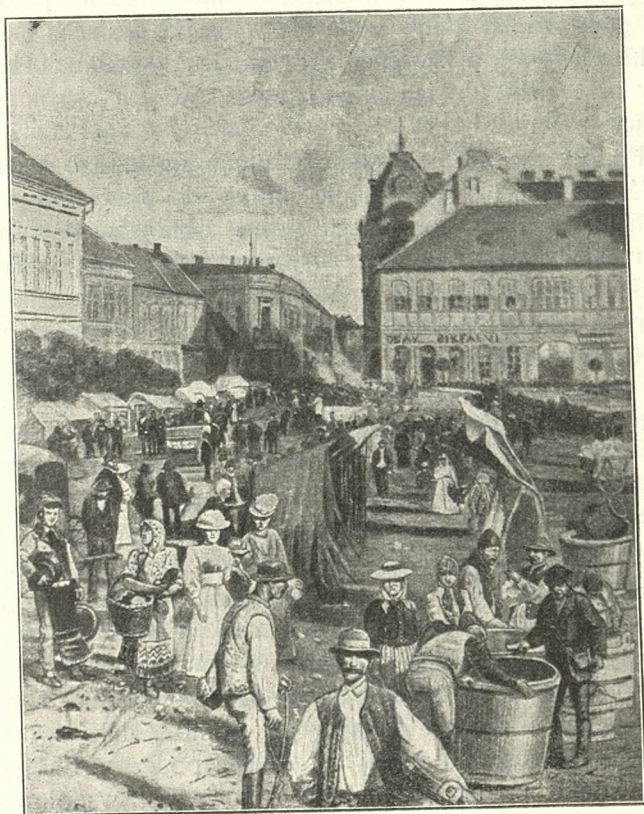
Dziewczęta zaczesują włosy gładko, spleatają je w jeden lub dwa warkocze. w który w dni powszednie wplatają skromniejszą, w dni zaś świąteczne zdobniejszą, szeroką, barwną wstęgę, zakończoną w kokardę i sięgającą prawie aż do kostek.

W lecie noszą kobiety kapelusze słomiane o szerokich kresach, które w domu plotą, w innych porach roku zawdziewają na głowę chustę perkalową albo z cieplejszej materyi włosianej, zawiązując ją pod podbródkiem albo też złożąwszy ją w piękne fałdy, wiążą na tyle głowy pod kłębkim włosów.

Dziewczęta chodzą z gołą głową nawet w największe mrozy.

Do ubioru zbytkownego należy czarna jedwabna chusta na głowę, również takiż fartuszek, a w dni świąteczne biała chusteczka, którą trzymają w prawej ręce.

Kobiety noszą buty o wysokich cholewach, wysokich obcasach, ze skóry czarnej kordybanowej, dziewczęta zaś buciki sznurowane albo też niesznurowane.



TARG W MIEŚCIE SEPSI-SZENT-GYÖRGY.

Na obuwie kładą wielką wagę mężczyźni i kobiety. Nawet służba przy umowie wymawia sobie parę nowych butów na Boże Narodzenie, a ten zwyczaj jest dzisiaj prawem powszechnie obowiązującym.

Wszelkie ubranie kobiece wyrabiają sobie same w domu przeważnie w zimie. Jest ono barwy po większej części ciemno czerwonej albo niebieskiej. W nowszych czasach perkal począł wypierać coraz bardziej wyrób domowy z powodu swej taniości. Dodam jeszcze, że obecnie w *Sepsi-Sz-György* założono szkołę tkacką i warsztaty tkackie dla podniesienia przemysłu seklerskiego.

**11. Życie towarzyskie.** W gminach seklerskich wszystkie rodziny pozostają z sobą w bliższym lub dalszym pokrewieństwie, gdyż rzadko kiedy żenią się w innych wsiach. Żyją tedy w pokrewieństwie z krwi, ale utrzymanie porządku i karności należy przeważnie do ich przełożonych, których wyrok jest decydujący.

Podczas zebrań towarzyskich urządzają bardzo często tańce, którymi kieruje przeważnie młodzież, ale i starsi biorą w nich udział, a ci poważnem swem zachowaniem powstrzymują niekiedy niesforne wybuchy młodzieży. Przy takiej sposobności opowiadają starsi zabawy i figle niewinne z lat młodocianych, usiłując nakłonić młodzież do ich naśladowania.

Kto z pomiędzy starszych wywalczył sobie największe znaczenie i wpływ, tego poważają, słuchają go jak ojca swego, jak patriarchę, on też kieruje sprawami wszystkich rodzin we wsi, a nawet sprawami gminy. We wszystkich sprawach rodzinnych i towarzyskich pytają go o radę.

Sympatycznym rysem w życiu ludu seklerskiego jest gotowość wzajemnego dopomagania sobie. Pięknym tego przykładem jest t. zw. *kaláka* tj. dobrowolna pomoc. Polega ona na tem, że w razie pilnej, gwałtownej roboty wszyscy mieszkańcy jednej ulicy albo też całej wsi bywają wzywani do pomocy. Od tego obowiązku wzajemnego pomagania sobie nie uchyla się żaden Sekler. Żądający tej pomocy daje swoim pomocnikom tj. członkom tej „*kaláka*“ podczas roboty tylko chleb i wódkę, po ukończonej zaś robocie jest wspólna uczta, a często i zabawa taneczna.

Zebrania towarzyskie wydarzają się najczęściej przy każdych chrzcinach, a głównie przy każdym weselu, w którym cała wieś udział bierze.

Urodziny dziecka obchodzą we wsi uroczyście; jest to tak zwana u nich „*radina*“, albo też „*paszita*“. Znoszą bowiem matce do domu tyle wybornych potraw, że wystarczyłyby na

wspaniałą ucztę weselną. Również chrzciny obchodzą huczną ucztą. Rodzice chrzestni mianują się przez całe życie „*komámuram*“ i „*komamasszony*“ tj. „*mój panie kumie*“ i „*moja pani kumo*“, co uważają za szczególniejszą oznakę miłości, przywiązania i przyjaźni.

Przy takich sposobnościach, przedewszystkiem weselnych okazują szczególniejszy szacunek uczonym i światłym sąsiadom. Ci muszą być wszędzie obecni i spełniać intelektualną część ceremonii. Ich zadaniem n. p. jest składać młodej parze życzenia, żegnać nowożeńców w imieniu rodziców, używać im błogosławieństwa i t. d., ale wszystko w rymach wypowiadać muszą.

Nadmienić winienem, że przy wszelkich zabawach, uroczystościach i ucztach toastują. Najulubieńszą zabawą młodzieży są tańce niedzielne, a w czasie wieczorów zimowych „*chodzenie z kądzielą*“. Rzec mogę, że nigdzie humor i dowcip seklerski nie dosięga takich granic, nigdzie nie tryska dowcip Seklerów taką wesołością i żywotnością, jak właśnie na tych zabawach młodzieży.

Do wesołych i figlarnych zabaw młodzieży zaliczyć należy „*zlewania wielkanocne*“ czyli nasz *smigus*. W poniedziałek wielkanocny rano chłopcy, kierując się uczuciami delikatności, skrapiają dziewczęta wodą różaną z flaszeczek, za co otrzymują czerwone jajka (pisanki). Zdarza się atoli także dawna, cokolwiek energiczniejsza forma zlewania, a mianowicie chłopcy dopadłszy dziewczyny, wloką ją do studni i zlewają ją do ostatniej nitki, mówiąc: „*Obyś zawsze była świeża i zdrowa*“.

**12. Wesele.** Pomijając inne zabawy i uroczystości, przejdę do opisu zwyczajów weselnych. Zwyczaje te w niektórych gminach seklerskich przedstawiają bardzo wiele ceremonii; w innych zaś są znowu prostsze. Bardzo ciekawe wesela odbywają się we wsi *Oroszhegy* w stolicy udwarhelskiej. Mają one następujący przebieg.

Podczas zaręczyn wymieniają pierścionki albo chusteczki, zarazem wyznaczają dzień ślubu i wesela. Na ośm dni przed ślubem odbywa się schadzka towarzyska, „*sirató*“ zwana, mająca na celu pożegnanie stanu kawalerskiego i panieńskiego. Jeżeli nowożeńcy mieszkają w tejsamej wsi, obchodzą razem ów wieczór pożegnalny; jeżeli zaś mieszkają w różnych wsiach, obchodzi każde z nich osobno to „*sirató*“. Na pożegnanie za-

praszają nowożeńcy całą wieś. Zwyczajnie przybywa wielu z podarunkami dla młodej pary. Po przyjęciu darów rozpoczyna się taniec, podczas którego nowożeńcy żegnają się z młodzieżą i swymi rówieśnikami i towarzyszą im zabawom. W ośm dni później odbywa się wesele w ściślejszym kółku.

Po ślubie udaje się starszy drużba do gości weselnych i zaprasza ich temi słowami na wesele:

„W szlacheckiej stolicy udwarhelskiej, w gminie Oroszhegy mieszkający N. N. zaprosił was przed ośmiu dniami dla uczcze-



POWRÓT ŻNIWIARZY Z POLA.

nia jego drogiego dziecka; dzisiaj przypomina to wam przeze mnie i oczekuje was po południu o godzinie...“.

Na oznaczoną godzinę schodzą się goście weselni w domu pana młodego i to mężczyźni parami na koniach, na ich czele starosta weselny i starszy drużba, którym jest zawsze najinteligentniejszy z orszaku weselnego.

Pierwsza i druga druchna jadą wozem wśród muzyki, strzelaniny i wesołych okrzyków przed dom oblubienicy, przed którym zatrzymawszy się, wysyłają naprzód dwóch posłów z życzeniami, którzy wszedłszy do izby tak przemawiają do panny młodej:

„Daj Boże dzień dobry, panowie i panie! Cieszymy się, że święty majestat Boży zgotował wam na dniu dzisiejszym radość, a następnie życzymy, aby Pan Bóg uszczęśliwił ten związek małżeński ku pociesze ojca i matki, tudzież ku radości krewnych, ku chwale świętego imienia Boskiego, a wreszcie ku zachęcie i zbawieniu dusz przyszłych nowożeńców. Mili, czcigodni panowie! Nasz pan starosta ulotnił się z domu i wraz z rodzicami młodej pary, družbą i druchną jest w drodze; prosi tedy was o schronienie na kilka godzin; jeśli tego użyzycie, raczcie go tu sprowadzić przez uczciwego przewodnika“.

Zastępca gospodarza domu, którym jest również jeden z inteligentnych ludzi i który „kiadó“ czyli „wydawca“ (wydający pannę młodą) się zowie, występuje wtedy naprzód, odpowiada na pozdrowienie, ale co do udzielenia schronienia staroście droczy się i stroi żarty, pytając: „Skąd jesteście? czego szukacie? czy macie paszport? itd. Im sprytniejsze są pytania, tem przyjemniejsza jest zabawa. Wkońcu odmawia im schronienia i odkazuje ich do sąsiada, do którego goście weselni wstępują. Wkrótce potem posyła starosta dwie osoby, które w następujący sposób przemawiają:

„Przypominamy wam, że w tej szanownej gminie mieszkający N. N. powziął stanowczy zamiar wejść w święte związki małżeńskie z waszą córką w bogobojności i cncie wychowaną, że on ją sobie wyprosił, że ceremonie, jakoteż zaręczyny i wymiana chust i pierścionków odbyły się w porządku; największy fundament małżeństwa t. j. ślub w kościele wobec świadków odbył się; przypominamy wam, że krewni nowożeńców wybrali dzisiejszy dzień na wesele i że pan starosta dał swoje pozwolenie, a teraz oczekujemy od was szybkiej życzliwej odpowiedzi, do czego Panie Boże dopomóż.“

Temu wszystkiemu zaprzecza „kiadó“ tj. wydawca, jakoby się miały odbyć zaręczyny, wymiana pierścionków i ślub, ba nawet on nie chce nic wiedzieć o sprawianiu wesela, prosi wszelako, aby raczyli poczekać, aż się u krewnych o wszystko

wpyta, a jeżeli to wszystko prawda, jak oni mówią, to nie odmówi ich prośbie.

Po tem wszystkim oddalają się ci dwaj posłowie, a po nich przybywa wkrótce cały orszak weselny; występuje wtedy ich przywódca i prosi w dłuższej przemowie o przyprowadzenie panny młodej, aby jej pokazać przywiezione dary.

Wtedy odpowiada „kiadó“, oświadczając, że jest gotów dary przyjąć i wprowadza do izby starą, garbatą babę, którą przedstawia jako pannę młodą.

Na to odpowiada przewodca, że pannę młodą zna dobrze, że nią nie jest owa baba.

Wydawca „kiadó“ wprowadza znowu kobietę, jeszcze starszą, aż za trzecim razem wchodzi prawdziwa panna młoda, do której przewodca temi przemawia słowy:

„Łaskawa Pani N. N., małżonko tegoż X. X., posłuchajcież mnie! Pan X. X. przysłała wam te dary, które aczkolwiek nie są wszystkie zbyt kosztowne, raczcie przecie łaskawie je przyjąć; pan młody przyobiecuje, że w przyszłości obdarzy was jeszcze większą miłością małżeńską i wspanialszymi podarunkami“.

Podczas tego czeka jeszcze starosta w sąsiednim domu. Przewódca otrzymuje wtedy przewodnika, z którym się oddala. Tymczasem aż do przybycia starosty odbiera „kiadó“ dary od gości weselnych, jako to: łyżki, widelce, noże, garnki, pierze, chustki, obrusy, szklanki, poduszki i pieniądze.

Podczas tego odbierania podarków wśród wystrzałów z strzelb nadchodzi starosta z orszakiem i opowiada, jak to Bóg stworzył świat, Adama i Ewę z żebra Adamowego. Z zrządzenia Bożego pan X. X. obrał sobie także panią N. N. „Upraszamy tedy was z polecenia pana młodego, abyście wybraną pannę młodą raczyli oddać drużbie i druchnie“.

Na to wszystko przyznaje wydawca „kiadó“, że Bóg ustanowił małżeństwo, ale nie daje na poprzednie przemówienie starosty żadnej odpowiedzi, bo ta znajduje się w garnuszku i pokazuje na garnuszek umocowany na drzewie 8 do 10 m. wysokiem. „*Niechże obecni raczą go zdjąć*“, do czego zaprasza wszystkich.

Garnuszek ten należy trafnym strzałem strącić. Rozpoczyna się strzelanina. Niekiedy wydarza się, że trzeba na wieś postać

po najdzielniejszego strzelca, aby za dobrą zapłatą garnuszek zestrzelił, bez czego uroczystość weselna odbywać się nie może.

Wreszcie garnuszek zestrzelono; ale i teraz „kiadó” nie wydaje panny młodej, dopóki nie odpowiedzą trafnie na jego dowcipne pytania, jak n. p. „Kto się urodził a nie umarł? — odpowiedź: „Prorok Eliasz” — „Kto się raz urodził, a dwa razy umarł? — odpowiedź: „Łazarz”.

Po utrzymaniu odpowiedzi na wszystkie próbne pytania zaprasza „kiadó” trzech ręcycieli do izby, gdzie złożony jest posag panny młodej i odbiera od nich przyrzeczenie, że na życzenie rodziców lub rodzeństwa w razie bezdziejnej śmierci panny młodej posag bez procesu będzie im zwrócony. Następnie wydaje družbie i druchnie pannę młodą, której głowę uwieńczają przyniesionymi wieńcami i kwiatami, otulają w chustę w lecie, a we futro w zimie, poczem muzykanci cyganie wygrywają smutną melodię na oznaczenie blizkiego rozstania się. Zwolna melodia staje się coraz weselszą i żywszą, a wtedy družba starszy przekonywa się, czy panna młoda umie tańczyć, czy też przypadkiem nie jest kulawą. Po krótkim tańcu występuje na środek izby i deklamuje w imieniu oblubienicy następujący pożegnalny wiersz, z którego podają tylko kilka zwrotek w tłumaczeniu.

„Czcigodne Zgromadzenie! Panowie i panie! Posłuchajcie mnie i pozwólcie mnie z wami mówić! Muzyka ma teraz umilknąć, ostrogi również niech nie brzęczą, bo następuje moje pożegnanie! proszę o cierpliwość do końca! Stoję na ostatnim progu pobytu mego w tym domu i otwieram me serce, które żegna was, a koło mego języka wprawiam w szybki ruch, prosząc nasamprzód o świętą pomoc Bożą”.

Tu opowiada družba o stworzeniu Ewy i ustanowieniu sakramentu małżeństwa, tudzież że i panna młoda znalazła sobie towarzysza życia. Aby zaś ona nie okazała się niewdzięczną względem wychowawców swoich, żegna ich przeto temi słowy:

„Moje pierwsze słowo zwracam do mego ukochanego ojca, do mojej ukochanej mamki, która mnie wychowała, do żywiciela mojego słabego ciała, do dobrego nauczyciela na każdym kroku...”

„...Niech Bóg cię błogosławi za twoją dobroć i obyś jeszcze w tym życiu w takim blasku zajaśniał, abyś otrzymał koronę życia przyszłego, gdy przybędziesz do wysokiego nieba...”

Pożegnawszy w podobny sposób matkę, rodzeństwo, przyjaciółki i całe towarzystwo, powiada wkońcu:

„Zamykam tedy moją krótką mowę, weź mnie, proszę cię, mój drogi mężu, do swego serca, do swej duszy; prowadź mnie tam, gdzie Bóg mój może moje całe życie na wieki uświęcić. Amen“.



MŁODA PARA SEKLERSKA.

Teraz wśród płaczu następuje rozstanie się. Drużba i drużyna siadają z panną młodą na wozie, w cztery woły zaprzężonym, którego jarzmo przystrojono tulipanami. Rogi wołów ubrane są w bukiety, na drugi wóz ładuje się posag oblubienicy, sprzęty, skrzynie i t. p. Tak odjeżdżają do domu mężowskiego. Jednak podczas jazdy napotykają na przeszkody i mu-

szą się okupywać. Okup ten polega zawsze na częstowaniu wódką z miodu.

Przybywszy przed dom pana młodego, oddaje mu družba pannę młodą, którą sadowi na stole w rogu izby. Potem następuje przekąska, ale panna młoda nie je, bo jej podano drewniany talerz, na którym namalowana jest kołyska, chociaż ustawicznie do niej się odzywają „*Proszę, jedzcie*“.

Po przekąsce tańczy družba z panną młodą jeden taniec w około izby, poczem zdejmują jej druchny wieniec z głowy i rzucają go w kąt na oznakę, że jest już kobietą i że niewolno jej już kwiatów na głowie nosić.

Teraz siadają do nakrytego stołu. Panna młoda oddaje mężowi swemu przywiezione dary i obiecuje mu, że od tej pory oddaną mu jest całkowicie z wieczną miłością małżeńską. Wśród uczy piją i toastują z przymówkami. Podczas jedzenia każdy stawia na stół z sobą przyniesione potrawy i napoje i zaprasza drugich do jedzenia i picia.

Po jedzeniu wchodzi do izby kucharka i płacząc, że sparzyła sobie rękę, podaje warzechę, do której każdy z gości wrzuca pieniądź.

Następnie gospodarz domu przynosi skrzypce, do których goście wrzucają pieniądze dla muzykantów.

Pod koniec uczy bierze družba talerz, a położywszy na nim pieniądź, tańczy jedną kolej z panną młodą, następnie oddaje talerz sąsiadowi, który położywszy nań trochę pieniędzy, tańczy raz wokoło z panną młodą. I tak powoli rozpoczyna się ogólny taniec, trwający aż do północy.

Nazajutrz przychodzi matka panny młodej i wdziewa jej czepiec, poczem wszyscy udają się do kościoła, gdzie ksiądz ją błogosławi, a po błogosławieństwie panna młoda obchodzi ołtarz.

Koło południa zbierają się znowu krewni i odwiedzają młode małżeństwo; odwiedziny te zowią „*karlátó*“. Obchodzą tedy tak zwane *poprawiny* z radości, że wesele odbyło się szczęśliwie.

Dodać wypada, że wesela u zreformowanych i unitaryuszów są bardzo proste, pozbawione wielu ceremonii; jedynie rzymsko-katolickie gminy obserwują ściśle wszelkie zwyczaje przedślubne, weselne i poweselne.

**13. Pogrzeb.** Ciekawe są w niektórych miejscowościach Seklerów uroczystości pogrzebowe. Tak n. p. przy wynoszeniu zwłok opiewają w niektórych gminach życie nieboszczyków w rymowanych pieśniach, podnosząc przede wszystkim zasługi jego. Indziej znowu jest zwyczaj, że kantor t. j. śpiewak kościelny musi co wieczór śpiewać w domu zmarłego przy trumnie jego. I tak w pierwszy wieczór śpiewa przy umarłym godzinę całą smutne pieśni, drugiego dnia śpiewa przy złożeniu ciała do trumny, a podczas pogrzebu musi kantor śpiewać pieśń rymowaną, w której umarły żegna się z wszystkimi. Dobre pożegnanie w mowie i śpiewie jest najlepszą rekomendacją dla kantora. Im bardziej do łez wzrusza, tem więcej jest on wart. W niektórych miejscowościach, położonych w dolinie Małego Kokieliu, z dawnych zwyczajów pogańskich zachowano do dnia dzisiejszego, że znakomitsza osobistość z gminy jedzie konno przed trumną z rozpuszczonymi włosami; po obu stronach jego postępuje młodzieniec, a z ich pomocą trzyma chorągiew, którą potem wbija w mogiłę zmarłego. Jeżeli zmarły był młodzieńcem, chorągiew jest biała, a gdy w podeszłym wieku, jest ona czarna. Po pogrzebie odbywa się zawsze stypa, t. j. „*torózas*“, co jest zwyczajem powszednim.

**14. Podania.** Seklerzy lubią bardzo podania, legendy i powieści. Niema bowiem u nich wsi, którejby mieszkańcy nie posiadali kilku podań i klechd, z ust do ust krążących. Przedmiotem tych podań są przeważnie źli ludzie, tyrani, których dosięga sprawiedliwa ręka, albo też bohaterzy, otrzymujący zasłużoną nagrodę.

a) Jedno z takich podań mówi o założeniu wsi *Dejaszu*. Wieś ta leżała pierwotnie tam, gdzie dziś rozlewa się staw na łące wsi *Agyagfalva*<sup>1)</sup>. Ponieważ mieszkańcy prowadzili życie bardzo niemoralne i rozwiązłe, wieś zapadła się a na jej miejscu rozlał się wielki staw. I dziś jeszcze niekiedy o północy rozbrzmiewają dzwony zatopionej wsi. Wszelako kilkoro dobrych, obyczajnych i pobożnych ludzi ocalało, mianowicie jeden nazwiskiem *Décs* i ten założył dzisiejszą wieś *Décsfalva*. Przypuścić należy, że pierwotna wieś musiała podlegać częstym zalewom i powodziom, wskutek czego mieszkańcy ją opuścili i osiedlili się powyżej, na stanowisku wyżej położonem, a więc

<sup>1)</sup> Wieś w powiecie udwarhelskim stolicy t. n. 906 mk.

od powodzi zabezpieczonem. O dzwonie jest mowa w podaniu, boć wiadomo, że czy to w czasie pożaru, czy też powodzi używają go zawsze jako znaku ostrzegawczego.

b) W pobliżu wsi *Bágy*<sup>1)</sup> znajdują się zwaliska zamku o którym krąży wśród ludu seklerskiego następujące podanie

Pan zamku był bogatym, ale okrutnym tyranem; taką była i córka jego. Tyran ten uciemieżał lud; córka zaś uwodziła młodzieńców wiejskich, a to w tym celu, aby jej ojciec miał kogo zabijać. Ale niebiosa nie mogły już dłużej znieść tej bezbożności, zesłał tedy Bóg pewnej ciemnej, burzliwej nocy złych duchów na ten zamek, aby go zburzyć, tyrana i córkę rozerwać w kawałki i dzikim ptakom porzucić na żer. I tak się też stało. Historia zaś przypisuje zburzenie tego zamku Tatarom.

c) W dolinie Kokieli Małego koło osady *Parajdu*<sup>2)</sup> wznosił się zamek na wysokiej skale trachitowej. Podanie ludowe zwie go *zamkiem Rabszony*<sup>3)</sup>. Zamek ten zbudowała siłą czarodziejską *Rabszona*, królowa czarownic. Kot i kogut znosiły materiały budowlane na szczyt tej skały. Rabszona była chytrą i przebiegłą w wysokim stopniu. Nabyła bowiem od dyabła drogę czarodziejską, która prowadziła ze zamku wprost do *Tordy*. Za tę drogę obiecała dyabłu górę pełną złota i dolinę pełną srebra. Tą drogą jeździła Rabszona swymi końmi czarodziejskimi tak szybko, że w niedzielę zawsze na czas przybywała do kościoła w *Tordzie*, gdy przy pierwszym dzwonieniu była jeszcze w domu. Dyabeł czekał na swą zapłatę, ale zawsze umiała mu się wymknąć. Raz nie wypuścił jej dyabeł z zamku, a wtedy dała mu złoty pierścionek i srebrny talerz. Wskutek tego dyabeł popadł w tak szalony gniew, że zburzył ową drogę czarodziejską.

Nadmienić wypada, że w kierunku zamków naokoło ziemi Seklerów ciągnęły się wały; od tego też zamku rozciąga się

<sup>1)</sup> Wieś w powiecie homorodzkim stolicy udwarhelskiej 541 mk.

<sup>2)</sup> Węg. *Parájd*, miasteczko w powiecie udwarhelskim stolicy tejże nazwy, 2370 mk.

<sup>3)</sup> Zwaliska zamku tejsamej nazwy (węg. *Rabsonvár*) znajdują się w lesie bukowym na stoku góry pod wsią *Sóvár* w pow. średnio-niarskim stolicy marusko-tordziańskiej.

ku zachodowi takież wał, który według podania ludowego ma być ową drogą czarodziejską.

d) W tejże dolinie Kokieli Małego tuż w pobliżu Hargity wznoszą się zwaliska zamku *Tartod*<sup>1)</sup>, o którym mamy następujące podanie.

Gdy raz pastuch, który między swymi rówieśnikami był najodważniejszy i sam staczał boje z niedźwiedziami, szukał swoich wołów, spotkał trzech ludzi. Ci zwabili go na górę do zamku i pokazali mu tam dziurę i rzekli: „Tam w dole są wielkie skarby; spuścimy cię tam po linie; napełnij skarbami swe kieszenie, a gdy pociągniesz za linę, wydobędziemy cię na wierzch i podzielimy się skarbami“.

Pastuszek zgodził się na to i spuszczone go. Wkrótce przybył do olbrzymiej jasno oświetlonej sali, którą oświetlały na łańcuchach złotych zawieszane trzy dyamenty i w której tańczyły i śpiewały piękne, jasnowłose dziewice czarowne. Dłuższy czas zabawiał się z nimi chłopczyzna. Gdy zamierzał salę opuścić, aby się w tem podziemiu czarodziejskiem rozglądnać, zaprowadziły go owe dziewice do olbrzymiego kamienia i rzekły: „Pod tym kamieniem leży miecz wojowniczego Irnaka; jeżeli zdołasz go wyciągnąć, weź go sobie, bo będziesz go może potrzebował“ Chłopczyzna wydobył go z pod kamienia, przypasał i poszedł dalej.

Wtem przyszedł do zamku miedzianego. W jednym z jego okien siedziała niewiasta zajęta haftowaniem. Ta zobaczywszy go, zapytała: „Skądęś się ty tu wziął, gdzie jeszcze noga ludzka nigdy nie powstała?“ „Przecież i ty jesteś tutaj“ — odpowiedział chłopiec. „Ach, mój drogi synu, mnie porwał smok pięciogłowy; chodź do mnie, pogawędzimy trochę, teraz jedzą i piją smoki w głębi zamku“. Chłopiec wszedł do zamku do tej niewiasty. Naraz dał się słyszeć wielki szum, przybywał bowiem smok pięciogłowy. Chłopczyzna schował się za piec. Smok począł wietrzyć i zapytał głosem, od którego zamek wstrząsł się w swych posadach: „Co to za zapach mięsa ludzkiego rozchodzi się tutaj?“ — „Mój braciszek przyszedł w odwiedziny do mnie“ — odpowiada niewiasta, drżąc na całym ciele. — „Wynijdź mój szwagierku, jedz ze mną“ — rzekł smok i podał mu piernik ze stali upieczony. — „Jedz to a je-

<sup>1)</sup> Węg. *Tartodvár*.

żeli nie będziesz jadł, to pożrę ciebie' — rzecze smok. Wtedy chwycił chłopiec za miecz, który sam z pochwy się wysunął, ciął nim smoka i odrąbał mu cztery głowy. Wtedy zaczął go smok błagalnie prosić, aby mu przecie piątą głowę zostawił a podaruje mu wszystkie skarby. „Ale jakżeż ja je zabiorę?” pyta się chłopiec, — „Weź tę różdżkę metalową (miedzianą) i dotknij się skarbów“. — Chłopiec uczynił to, a zamek przemienił się w jabłuszko miedziane, które schował do torbeczki, a smokowi odciął piątą głowę, bo jak go zapewniała owa niewiasta, z tej pozostałej głowy odrosłyby tamte cztery.

Chłopiec zabrawszy niewiastę, poszedł z nią dalej i zaszedł na zamek srebrny, gdzie panował smok sześciogłowy. Zabija tego smoka w podobny sposób, a srebrne jabłuszko, w które zamek się zamienił, schował do torbeczki i z dwiema niewiastami udaje się dalej.

Wreszcie przybywa do zamku złotego, gdzie miał do czynienia ze smokiem ośmiogłowym. Tu odbywa się tasama historia, co w poprzednich zamkach; chłopiec zabija smoka, a złote jabłko chowa do torbeczki. I tu wyswobadza niewiastę. Trzy obdarzone wolnością niewiasty dziękują chłopcu za wybawienie z mocy smoków. On je zaprowadza do owego sznura, przywiązał je do niego, a ci trzej ludzie nieznanymi wyciągnęli je. Ostatnia atoli z niewiast na wielkie prośby i nalegania otrzymała od chłopca wszystkie trzy jabłka. Gdy przyszła kolej na niego, przywiązał do sznura nasamprzód kamień, aby się przekonać, czy owi obcy ludzie nie zamierzają mu co złego wyrządzić; gdy wyciągnęli ciężar do połowy, puścili sznur a kamień wraz ze sznurem wpadł do głębi. Chłopiec wprawdzie ocalał, ale posmutniał bardzo, że te niewiasty, które wybawił, tak nieszlachetnie z nim postąpiły. Ruszył tedy ku lasowi. Na jednym drzewie w lesie świergotały młode ptaszki. Jeden z nich rzekł: „Schowajmy go, bo pozabijał smoków“. — Ale ptaszyny nie miały już czasu na to, bo oto ich matka, tak wielka jak bawół, szybko nadleciała i połknęła chłopca. A wtedy ptaszki prosiły swej matki, aby chłopca ratowała, bo pozabijał wszystkie smoki i w ten sposób także ich uratował. Wtedy matka wydała go nazad i rzekła doń:

„Ponieważ tak wiele dobrego nam wyświadczyłeś, ochroniłeś nasz ród przed zgubą i zagładą, wyprowadzę cię z podziemia na świat. Otóż patrz: tam stoi bawół, zabij go; pokraj

skórę jego na dwie części, jedną napełnij mięsem, a drugą wodą; gdy spoglądnę w jedną stronę, dasz mi z jednego worka, a gdy spojrzę w drugą, dasz mi z drugiego“.

Chłopiec spakowawszy tobołki, siadł na grzbiecie tego wielkiego ptaka, który puścił się z nim w drogę. Na każde skinienie ptaka dawał mu chłopiec jużto mięsa, już też wody. Wkońcu podróży brakło już mięsa, a ptak go zażądał. Chłopiec nie tracąc fantazyi, uciął kawałek z uda swego i podał mu. Wkońcu przybył ptak na powierzchnię ziemi.

Złożywszy ciężar z barków swoich, zapytał chłopca: „Co by to za mięso było ten ostatni kawałek?“ — Chłopiec opowiedział mu wszystko. — „Bogu dziękuj, żeś nam mógł tyle dobrodziejstw wyświadczyć i żem ciebie nie zjadł, bo dobre jest twoje mięso“.

— Po tem wszystkim ptak odleciał, a chłopiec poszedł do domu, bardzo markotny z powodu utraty i skarbów i miecza czarodziejskiego.

